Nr. 23. Biała, dnia 13. września 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena 40 halerzy. — — Ogłoszenia od wiersza petitowego 1 K.

Nowe głupstwa „Rozwolnienia spol."

Naprawdę, że powyższa szmatka goni za oryginalnością w głupstwach. Niedawno wymyśliła straszaka w postaci gwardyi białej ks. Mączyńskiego; dziś występuje z oryginalną, ale bezdennie głupią sektą ks. Mączyńskiego. Ma ona polegać na tem, że tylko ci dostaną żywność od rolników, którzy przyniosą kartkę od ks. Mączyńskiego, a kto nie przyniesie, ten ma „zdychać jak dziad".

Przecież to szczyt głupoty i przewrotności. Głupoty powiadam, bo każdy wie, że sekta religijna nie polega na wydawaniu kartki na żywność; takie pojęcie sekty może mieć tylko socyalista najgłupszy, który oczywiście nie chodząc do kościoła, nie zna katechizmu naszego, tego dla dzieci początkujących naukę szkolną. Jestto szczyt przewrotności dlatego, że o cóż chodzi tu czerwonemu pismakowi? Żeby znowu coś napluć na ks. Mączyńskiego, cały ruch potężny chrześcijańskiej i polskiej organizacyi robotniczej ośmieszyć, rozróżnić robotników, którzy coraz bardziej widzą, do czego żydowsko-socyalistyczna agitacya prowadzi i od tych żydów i od tych pachołków żydowskich coraz więcej uciekają. Aby poróżnić, wkłada się w usta jakiegoś referenta na naszem zgromadzeniu mowę, którą pismak niedowarzony wyssał sobie z palca, używa wyrażeń kłamliwych, aby oburzyć robotników socyalistycznych na chrześcijańskich.

Cóż można zrobić, gdy się ma przed sobą człowieka złego, głupiego, a przewrotnego? Żądać sprostowania? to sprostowanie ośmieszy swoimi głupimi dodatkami. Skarżyć o kłamstwo, to „Rozwolnienie spol." będzie takiego kryminalistę wystawiać jako bohatera-męczennika i będzie zaraz zbierało składki na niego, żeby się mógł pocieszyć wódką, którą konsumy socyalistyczne obficie swoim członkom sprzedawają. Pozostaje nam tylko jedna droga. Zwrócić się do naszych braci robotników, także i socyalistycznych i zapewnić z czystem sumieniem, że takie słowa nie padły na zgromadzeniu w Domu katolickim i że *cały artykuł w ostatnim numerze „Wyzwolenia społecznego" od początku do końca jest tylko kłamstwem połączonem z bezdenną głupotą i przewrotnością.*

Gross — inspektorem szkolnym.

Z funduszów zapomogowych zakupiło Starostwo bialskie pewną ilość sukna i rozdało je kierownikom szkół w powiecie w celu rozdziału między najbiedniejsze dzieci. Za dyktatem Grossa wydano równocześnie nieopatrzne polecenie, że przy rozdziale tegoż sukna mają być obecni w szkole dwaj reprezentanci konsumów socyalistycznych.

Pomijamy wychowawczą stronę takiego zarządzenia, przy którem dziecko w nieludzki sposób upokarzamy, dając mu publicznie jałmużnę, a równocześnie przyzwyczajamy dzieci do publicznego żebractwa, z czego p. Gross jako żyd ma już powód do zadowolenia. Musimy tu jednak podnieść perfidne stanowisko tego żyda w tej sprawie z innej strony. Przez wyłudzenie na Starostwie sobie uległem powyższego polecenia, chciał on idealny stosunek panujący między naszem zasłużonem nauczycielstwem a młodzieżą szkolną zachwiać, chciał on nietylko między ludność, ale nawet w niewinne dusze dziecięce rzucić podejrzenie nieuczciwości ich wychowawców i przełożonych. Gdyby bowiem szło tylko o kontrolę nad rozdziałem sukna, to wystarczyłoby zażądać wykazów ścisłych obdarowanych dzieci. Ale tu w tej systematycznie prowadzonej pracy destrukcyjnej między społeczeństwem polskiem szło temu żydowi, aby nie pominąć i dusz niewinnych w szkole, aby w zupełnie zanarchizowanem społeczeństwie polskiem umacniać stanowisko żydowskie. Nasze czcigodne Nauczycielstwo zebrane na zgromadzeniu walnem „Ogniska" przez swoich delegatów w poważny sposób zwróciło uwagę Starostwu na niewłaściwość wydanego polecenia i energicznie zaprotestowało przeciwko podłej robocie żydowskiej.

Wara ci żydzie od polskiej i katolickiej szkoły!

Bestwina.

Kiedyż my nareszcie w tej wsi zmądrzejemy? Czy to nie wstyd, że nas inne gminy wyprzedzają, że się naśmiewają z nas? Każdy wydrwigrosz i okpiświat wodzi tu ludzi za nos, a człowiek uczciwy i pracowity nie może uznać szacunku.

Co się zacznie przez chętnych ludzi, to złość i głupota rozbija, co katolicy zaczną budować, to pa-

chołki, ujki żydowskie chcą obalić — a wy się cieszycie i wierzycie obłudnym obietnicom. A ten jeden kupiec, co napadał na nasze legiony jak Austryak — wiecie dlaczego wam towary w swoim sklepie sprzedaje? — bo chce dobrze zarobić na biedakach bestwińskich.

Będziecie wy głodni przy nim — a on sobie poprawi jeszcze swój dobry żywot. Jest katolik — a podlizuje się Grossowi w Białej i może jeszcze odstąpi połowę swego domu na bóżnicę dla żydowskich posługaczy w Bestwinie. Ale pewnie każdy porządny żyd wstydziłby się takich wyznawców.

Stary Kółkowiec.

Bestwinka.

Ostatniego sierpnia odbyło się tu zebranie Kółka. Nieproszeni goście chcieli przeszkadzać — ale się opamiętali, bo jakże psuć porządek, kiedy sami krzyczą o porządek.

Do Zarządu Kółka wybrano dwóch kontrolorów (Fr. Klukę i Karola Tomaszczyka) dla ścisłego nadzoru nad sprzedażą i dochodami i jednego pełnomocnika (Jana Zubra), co będzie stale jeździł za towarami i pilnował w Białej przydziałów dla Kółka.

Ludzie z tej zmiany są zadowoleni i zgłaszają się chętnie do Kółka. Chcą pracować po katolicku i po polsku. Zgromadzenie uchwaliło rozsprzedawać towary w dawnym sklepie Kółka rolniczego.

Porąbka.

W tutejszej gminie pojawiają się dziki i wyrządzają znaczne szkody w polach a zwłaszcza w ziemniakach. Choć ludzie często pilnują ziemniaków, to przecież niepodobna całemi nocami przy nich siedzieć, więc nawet pilnowanie pól nie przeszkadza szkodom. Pożądaną rzeczą byłoby, żeby władza powiatowa zarządziła obławy.

Komorowice.

Hej! mój Boże! Niema to, jak w naszych kochanych Komorowicach! Wójt, człek poczciwy, ale „momoboja", bo jak kto na obszarach zwłaszcza kichnie, to mu się biedakowi zdaje, że do niego... strzelają!

I co dziwniejsze, takiego „boja" to ma wielu Komorowiau. Przekonaliśmy się o tem podczas ostatnich wyborów. Garstka krzykaczy socyalistycznych rozbiła wybory i — co smutniejsze — ma odwagę twierdzić, że winę ponosimy my. Słuchajcie, jak pisze „Wyzwolenie":

„W niedzielę minioną (tj. 17. sierpnia) wybory się nie odbyły, ponieważ *mężowie sprawiedliwości* gminy Komorowic i *dotychczasowi opiekunowie uważali za stosowne nie wciągnąć na listy wyborcze około 300 ludzi z czwartego Koła.* Towarzysze nasi poznali sie na tem i zwrócili „pożeraczom dziadów" uwagę. że takich praktyk się nigdy stosować nie powinno, bo to jest więcej aniżeli terror".

Czy aby to prawda, co pisze „Wyzwolenie"? Chcemy tę rzecz opisać tak, jak ona była, bo w tych słowach „Wyzwolenia" dużo jest nieprawdy.

Powiedźcie no — panowie od Grossa — kto to pierwszy zaczął spisywać listy wyborców? Nam się jeszcze o wyborach nie śniło, a już wasi „towarzysze" smykali się po całej wsi od domu do domu. Na obszarach słyszeliśmy o Nawrockim i Wanacie, we środku kręcił się Janusz Jędrys z pod Nru 9. I spisaliście wyborców, przeważnie z 4 koła, bo o to wam najbardziej się rozchodziło. Dla oka, żeby pokazać się sprawiedliwymi, toście i naszych zapisywali, no, ale jakeście ich mieli podawać do gminy, toście wielu skreślili. Czy nie prawda? Spytajcie się komorników w domu Jarominki. I takich dowodów mamy więcej.

Z waszych zaś „towarzyszów i towarzyszek" nie brakowało ani jednego. Szkoda, że nie daliście wyrżnąć kubka Skowronowi, bo i on byłby się do was zapisał.

Czemuż się tedy rozdzieracie, że „nasi opiekunowie uważali za stosowne nie wciągnąć na listy wyborców około 300 ludzi z czwartego koła?" Naszych spisywała przeważnie komisya reklamacyjna, gdyż na liście wystawionej przez gminę, nie było z naszych ani jednego. Czy tedy sprawiedliwie winę na nas rzucacie? Odpowiedźcie sobie sami!

Przyszły wybory. Ale jak sobie o tem wspomnimy, to aż się za głowę człowiek złapać musi. Wasi ludzie spisali się tak, jak gdyby urwali się z łańcucha. Nam widoki nie przedstawiały się wesoło, bośmy myśleli, że przy ociężałości komorowskiej czwarte koło przepadnie. Ale i tak poszliśmy do wyborów. I cóż się pokazało? Że do snmy miała wasza partya 130 i kilka głosów, a nasza coś około 160. A tu ludziska idą z kościoła, walą całą chmarą. Wyście w strachu. Mamy przepaść, to lepiej zerwać wybory. Robiliście awantury, taki np. Nycz, Ciżbok, Pyś, Wanat, taki waryat Wojtylko Rudolf, który chciał stół wywrócić i wołał: „tamtej niedzieli był dom poświęcony, a tej niedzieli może być krwią oblany, a krucyfixował tak jak u siebie w konsumie. (O tym Wojtyłce dużo dałoby się powiedzieć. Niby to Niemiec. po polsku nie umie, a jest to gorol od Suchej, taki wąskoporciasty).

A jak już nie peć, to skoknął Najasek i zawołał: Na moją odpowiedzialność rozejdźcie się, choć sam nie miał do tego prawa, bo ani w komisyi wyborczej nie był. — I wy po tem wszystkiem będziecie nam zarzucali terror? Wstydźcie się niewstydy!

A kto to pisał pełnomocnictwa w kancelaryi? A kto to wciskał kartki wyborcze w samej sali? Nie Pyś? — Wyście się dosyć sprytnie urządzili. Sekretarz miał jakieś inne listy wyborcze w kancelaryi, toście wtedy posłali po nie, jakeście mieli przepaść. Wtedy rozmaite Ciżboki i Nycze zaczęli wołać: wstyd! chańba! cygaństwo! Cygany! — Skąd się te listy wzięły? Myśmy o nich nie wiedzieli, aleście wy to tak zgrabnie ułożyli, żeby tylko mieć jakiś pozór do zerwania wyborów. Czyż to nasza wina?

Dzięki Bogu, że się wybory skończyły. Lecz my swojego nie darujemy. Żandarmi byli i spisali protokół, a jak oni do sądu nie doniosą, to my sami napiszemy do Namiestnictwa, a nawet do Sejmu, żeby się tą sprawą zajął, bo czas już wielki bardzo, żeby się takie świństwa i takie gwałcenia ludności skończyły.

Słyszeliśmy, że nam grozicie, że jak będą wybory do gminy, a nasz komitet wyborczy się zejdzie,

to wy go rozpendzicie. No! no! pomaiutku. Groźcie sobie jeszcze dalej, to nas tak przestrasza, jakbyście kiwali palcem w... bucie. I nas też jest kilkoro chłopa. Myślicie, że my są dzieckami?

Wy miejcie starnnek o swoją partyę, my się do was nie mieszamy, nas też zostawcie w spokoju.

Wy sami utrudniacie sobie pożycie z nami i wiedzcie, że ludzie wszyscy gadają, że na złość demokratom ani jednego nie wpuszczą do rady, jak się ją będzie wybierało. Tyleście sobie narobili.

A wiecie. co słyszał jeden z naszych, jageście sobie gadali — raz — we wieczór?

Podobno tak: Jak będziemy w Radzie, to co tydzień zarżniemy od gospodarza jedną krowę (a może byka? hę?), a potem omłócimy u gospodarza jedną babkę (może dziadka?) i wymierzymy mu, co ma jeść, a resztę zarekwirujemy i zapłacimy, co będzie się należało.

Dobre by to było i aż się na wnątrzu lepiej robi, ale tak za rok, jakbyście te krowy i byki zjedli, tobyśmy wszyscy musieli poumierać, boby ani cieląt nie było, ani żyta na siew i bylibyśmy naprawdę „pożeraczami dziadów", bobyśmy się sami zjedli.

Wy może myślicie, że bronimy obszarników i siedlaków? Ani się śni. Tylko przecie tak rządzić, jak wybyście chcieli, to nikt nie będzie, bobyśmy wszyscy pozdychali z głodu. My i wy też. Aleby się też to dobrze nam do spółki zdychało. O jej! jej!

A tego grondola, co to się wam tak ładnie przylizał w ostatniem „Wyzwoleniu", to se go weźcie. O takich ludzi, co mają sumienie jak stare, dziurawe portki, to ani nie stoimy, ani nie będziemy stać. *Lampiorze i grondole z Komorowic.*

(A przezywajcie nas we „Wyzwoleniu" porządnie, bo wy to dobrze umiecie).

Sprostowanie fałszerstw „Wyzwolenia".

Dnia 15. sierpnia mieliśmy wiec przedwyborczy w sali „Domu Młodzieży im. Paderewskiego" w Komorowicach. W międzyczasie nadeszli socyaliści pod przewodnictwem p. Pająka. Było ich coś około 60, a nie 200, jak pisze „Wyzwolenie", ale to rzecz uboczna! Z wiecu tego napisał p. Pająk sprawozdanie, ale tak nieuczciwie, że w głowie zmieścić się nie chce, jak można tak przekręcać prawdę.

Piszę te słowa nie dla próżnej ludzkiej chwały, bo o nią nie dbam, piszę jedynie w imię uczciwości, której wymaga się od każdego szanującego się człowieka, a nawet od... redaktora „Wyzwolenia". Chyba Pan nie przypuszczasz, że na wiecu były same dzieci, byli sami ludzie starsi, których tak tumanić, jak Pan to robisz, nie wolno. Zresztą mam pod ręką notes, w którym zapisywałem ważniejsze słowa i wyrażenia Pańskie i tym notesem i dziś służyć mogę.

Przedewszystkiem co do ks. Prob. Jana Szneidra zarzucam Panu zupełną — albo ignorancyę, albo złą wolę. Chciał trochę rozognione umysły uspokoić, mówił, że nie trzeba drzeć kotów między partyami, bo to szkodzi ojczyźnie, a Pan tak nieuczciwie podchwytujesz to jego zdanie, jakoby zarzucał Panu, że Pan walczysz przeciw państwowości polskiej. Mówił, że socyalizm zwraca się przeciw religii, a na dowód przytoczył to, że socyaliści domagają się szkoły świeckiej. Wtedy jeden z pańskich towarzyszów krzyknął: Księża w szkole uczą samych głupstw". Czy nie tak? Pan zacząłeś go usprawiedliwiać, że dużo przecierpiał w rowach strzeleckich, żeby go wyrozumieć itd. Dobrze, Panie, ale choćby ktoś nie wiem ile przecierpiał, to jeszcze nie wolno pluć na to, co my uważamy za święte, a mianowicie naszą Wiarę św. Zaznaczył, że w szkole ksiądz robi swoje, nauczyciel swoje, że o wpływy jemu się nie rozchodziło (a był przez 12 lat katechetą!), a Pan piszesz, że go to „boli"! Tu pan naumyślnie prawdę przekręciłeś! Odwołuję się do wszystkich wówczas zgromadzonych w sali. Potem Pan zacząłeś swoje przemówienie, a mówiłeś Pan tak: „Każdy człowiek ma swoje przekonanie religijne, a polityczne może mieć, jakie chce".

Czy to prawda? Niewiem, bo przecież człowieka na dwie połowy rozerwać się nieda, jedną religijną, drugą polityczną. Co więcej, religia u człowieka prawdziwie religijnego musi mieć wpływ na jego przekonania polityczne, zwłaszcza gdy są one takie, jak... Pańskie.

Przezywał potem p. Pająk na „zatabaczoną Radę gminną", która nie dbała o lud, bo gdy przyszedł żandarm, to go prowadziła na rekwizycye. Ja wtedy spytałem pana tak: „mój Panie, gdybyś Pan był w gminie, a żandarm przyszedł, cóżbyś Pan zrobił? Choćbyś Pan nawet i zabił żandarma, cóżby to pomogło? Przyszłoby dziesięciu innych!" A Pan na to nie odrzekłeś ani słowa. O panie Pająk! przezywać, to bardzo łatwa rzecz!

Dalej oburzał się p. Pająk na to, że „jakiś" Komitet uchwalił naszą listę radców do gminy, na którą wszyscy mają ślepo głosować.

Znów sprostowałem pańskie twierdzenie mówiąc, że właśnie w tym celu zeszli się nasi wyborcy, aby listę poprawić, jeżeli im się ktoś nie podoba. Specyalnie co do mnie, który byłem umieszczony w 4 kole, objawiłem radość, że robotnicy (tak panie! robotnicy, których wrogiem nie byłem nigdy i nie jestem, jako że wśród nich się wychowałem) mnie takiem zaufaniem obdarzyli, atoli zaznaczyłem, że gotów jestem każdej chwili ustąpić, że tak samo postąpi każdy z listy radców, do którego ludzie nie mają zaufania. A Pan na to nie rzekłeś ani słowa. Czy nie tak?

A nam czy ufać można? Przytoczyłem przykład waszej nieuczciwości, bo gdy były wybory dodatkowe z 4 koła, wtedy stanął układ, aby połowa była z chrześcijańskiej partyi, połowa ze socyalistycznej, Wy pokręciliście tak, że 5 wybraliście swoich, a szóstego p. Jędrzeja Czaudernę tylko dlatego, że myśleliście, iż wam jest oddany. I gdy się spytałem p. Wanata i Nawrockiego, czy można było wam ufać — to odpowiedzią było głuche milczenie. Proszę się zresztą spytać właśnie wyżej wymienionego p. Wanata i Nawrockiego, czy nie dążyłem do kompromisu z waszą partyą? Chciałem tego dla świętej zgody, ale gdy mi obywatele komorowscy powiedzieli o tym pierwszym kompromisie, cofnąłem się od wszystkiego, bo oni was lepiej znają.

Czy nie tak było p. Pająk? A czy pan o tem wspomniał choć jednem słowem? Niech to panu poświadczą pp. Wanat i Nawrocki.

Wspomniałeś pan dalej o walce klasowej. Ja znowu się spytałem — co pan przez to rozumie?

Bo do celu jakiegoś, w tym wypadku do poprawy bytu robotnika, można dojść albo prawną drogą zgody, albo terrorem i gwałtem. Wy temsamem, że głosicie walkę klasową, chcecie terroru. Pan zarzuciłeś i naszej partyi terror, powołując się na to, że do milicyi w Bielsku nie przyjmują nikogo, kto nie jest zapisany do partyi X. Mączyńskiego. Przyznałem panu to, że nigdzie terroru nie pochwalam, ale zarazem powiedziałem, że na 100 wypadków terroru, 99 jest z waszej partyi. I spytałem dalej: „Czy pan chce, to każę z domu przynieść wycinki z gazet, żeby się pan o tem przekonał?“ A pan cóż odpowiedziałeś? „Na razie jest to zbyteczne!“ Czy nie tak? A i o tem nic pan nie wspomniałeś we „Wyzwoleniu“.

Potem weszliśmy na inne tematy (czysto nie religijne, jak to Pan pisze); powiedziałem panu, że socyalizm założył Żyd Marx, że na dnie socyalizmu kryje się nienawiść głęboka do chrześcijaństwa.

Pan spytałeś dalej: „Czemu księża występują wrogo przeciw socyalistom?“ Bo ich smarujecie z ciężką nieraz krzywdą, bo przenosicie z jednego na wszystkich, wszystkich robicie złodziejami i wrogami ludu. Spytałem pana wówczas: „Czy pan wie, jakie są u nas pogrzeby?“ — „Nie wiem“. A ja znowu: „Są po 16 K, 20, 30, 40 — są i — za darmo.

Ale czy pan chociaż raz napisał o tem we „Wyzwoleniu?“ — A pan na to odrzekłeś: „Nie wiedziałem, że takich księży macie w Komorowicach“. (Niech Pan Jezus daruje nam to, że się chwalimy, ale prawdę chociaż raz powiedzieć trzeba).

Ja potem spytałem: „Czy pan wierzysz, że ksiądz jest wrogiem ludu?“ Pan wyminąłeś to pytanie i nie dałeś odpowiedzi, boć przecie nikt nie uwierzy w to, aby ten ksiądz, który żyje z ludem — miał być jego wrogiem. Pan spędziłeś winę na tych „u góry“, na biskupów, a jako dowód przytoczyłeś pan, że arcyb. Teodorowicz groził wojną religijną w razie zaboru majątków kościelnych. Sprostowałem to pańskie twierdzenie i powiedziałem, że pan to wyczytałeś w „Naprzodzie“, który i ja na szczęście czy na nieszczęście pańskie czytam, — że to jest nieprawda, bo arcyb. Teodorowicz powiedział wyraźnie: „gdyby to zabranie było nieprawne bez porozumienia się ze Stolicą Apostolską“. Pan rozumiesz, co znaczy: nieprawne? Bo na prawne zgodzili się wszyscy biskupi w swym liście Pasterskim, którego wy ani nie znacie, ani nie czytacie, choć zapewniacie, że też jesteście „dobrymi katolikami“. Czy nie tak było panie Redaktorze? A co mi pan na to odpowiedziałeś? Pamiętasz Pan? — Nic!

Przyznałem też to, że pan jesteś oczytany, ale tylko w „czerwonych“ pismach. Szkoda, że pan „białych“ mało czytuje, a są tam czasem dobre rzeczy, któreby panu niejedną rzecz wyświetliły.

Daruje pan, że kilka rzeczy przygwożdżę, takie rzeczy, które są nieprawdą i — dzieciństwem.

Co takiego? Pan piszesz w swej gazetce tak: „Po odejściu naszych towarzyszów ze zgromadzenia objawił się dopiero w całej swej okazałości „biały terror“. Krzykacze „chrześcijańscy“ (?) tłomaczyli kobietom pozostałym, aby lokatorów swoich zmuszały do głosowania na listy chrześcijańskiej partyi, inaczej wypowiedzieć ich z mieszkania. I cóż na to X. Pogłódek, który twierdził, że tylko socyaliści terror wobec przeciwników politycznych stosują?“

I cóż na to X. Pogłódek? — Oto X. Pogłódek na to powie, że jest to wierutnym fałszem. Odwołuję się do wszystkich wówczas zebranych, czy kto słyszał te słowa na wiecu? Kto to powiedział, panie Redaktorze? — Proszę mi powiedzieć? Jeśli ktoś powiedział to poza wiecem, a każdemu wolno gadać, co mu się żywnie spodoba, Pan atoli nie masz prawa pisać w swojej gazetce tak, jak gdyby to na wiecu było mówione.

Zresztą kłamstwo jest widoczne. Proszę się trochę zastanowić: Pan piszesz: „Po odejściu naszych towarzyszów“. Jak to? Po odejściu pan to słyszałeś, to znaczy, jak pana już nie było? Czy redaktorowie mają tak długie uszy, że sami potrafią być w Białej, a ucho zostawić... w Komorowicach? Dziwne to doprawdy! A może pan masz tę właściwość, że możesz być wszędzie obecny?

Taksamo fałszem jest drugie pańskie zdanie:

„Dziwne także jest i to, że około tej partyi chrześcijańskiej, która ma zasady demokratyczne (jak twierdzi X. Pogłódek) grupują się ludzie, którzy niedawno wołali, że „dziadami będą świnie karmić“.

Mój Panie! proszę siebie samego nie ośmieszać. Niech pan więcej ceni swój honor! — Czy pan i to zdanie usłyszał „po swojem odejściu?“ Czy tak? Jeśli tak, to gratuluję!

Zresztą, jeżeliby naprawdę „dziadami mieli karmić świnie“, to jabym na tem najgorzej wyszedł. Jeśliby szukali dziadów, kto wie, czyby nie zaczęli od... X. Wikarego. A pan? Oj niech i pan pomyśli z jakiego stanu wyszedł! Możeby nami obydwoma karmili!

Piszesz pan, żeś nie chciał kompromitować księży. To po tem wszystkiem, my kapłani — mieliśmy być kompromitowani? A pan nie? Ja myślałem przeciwnie, dopiero z „Wyzwolenia“ dowiedziałem się, że pan nas chciałeś „kompromitować“. Owszem! prosimy to zrobić na wiecu, który pan chcesz odbyć w Komorowicach 21. września, na który niech się pan lepiej przygotuje.

Poczuwam się nakoniec do obowiązku podziękowania p. Redaktorowi za obrok duchowny, którego nam pan użyczasz w swej gazetce.

Pisze pan bowiem: „Lud wie dzisiaj, że kościół jest domem modlitwy, a nikt nie może mu nakazać się modlić i wykonywać obowiązki religijne“.

My o tem dobrze wiemy i nigdy jeszcze nikomu nie zakazywaliśmy, żeby nie wykonywał obowiązków religijnych. Panu też z całego serca to zalecamy.

I drugi obrok: „Lecz wie także lud, że oprócz tego musi się łączyć razem, aby siłą swoją zmusić do lepszego traktowania siebie tych, co się nawet Boga nie boją i prowadzą dalej wyzysk, trzymają lud w ciemności, odsądzają od czci i wiary tych, co prawdą walczą“.

My tu w Komorowicach jeszcze trochę Boga się boimy, jeszcześmy nikogo nie odarli, ani pod gardło nie dusili, aby nam co dał, my tu nie odsądzamy nikogo od czci, kto prawdą walczy, ale jeśliby tak walczył, jak pan, i taką „prawdą“, jak pańska, to bądź pan pewien, że go od czci odsądzimy.

Najlepiej osądziłeś się pan sam. Zaświadczyć to może przeszło 300 zebranych ludzi. A nauka dla pana? Chciej pan być więcej uczciwym w swych sprawozdaniach i — i — pamiętaj pan, z jakiego

pochodzisz stanu. Myślałem, że pan masz więcej uczciwości.

X. Konstanty Pogłódek, wikaryusz.

Jakiej szkoły katolik i Polak żądać powinien?

Jakiej szkoły katolik i Polak powinien żądać — odpowiedź na to w samem pytaniu jest zawarta. Bo **co to jest katolik?** Katolik to jest człowiek, który najpewniej wie i niezłomnie wierzy, że **jedna** jest **tylko wiara prawdziwa**, która jest światłem dla rozumu a siłą dla serca; wiara, którą Pan Jezus przyniósł na ziemię i złożył w swoim świętym, nieomylnym Kościele, wiara, która otwiera żywot wieczny po śmierci, a w tym żywocie doczesnym, tak ludziom jak narodom wskazuje drogi pokoju i szczęścia. A **co to jest Polak?** Polak to jest człowiek, co urodzony na polskiej ziemi, całą duszą umiłował te dzieje i nadzieje swego narodu, z któremi wiara tak się związała od początku, że ojczyzna nasza z wiarą się poczęła, wiarą żyła, wiarą jedną krzepiła się w upadku, w wierze nosiła zadatek zmartwychwstania. Polak więc i katolik kocha tę wiarę nadewszystko i uważając ją za skarb najdroższy, chce ją przekazać młodym pokoleniom, nietylko nietkniętą, lecz coraz czystszą, potężniejszą i bardziej żywotną. A jeżeli tak jest — czy może chcieć dla swych dzieci szkoły obojętnej i „świeckiej", która wiarę katolicką na równi z żydowską i luterską traktuje, która z żadnem „wyznaniem" się nie wiąże, która religię uważa za rzecz podrzędną i prywatną, szkoły publicznej nie godną? Nie. Takiej szkoły może chcieć socyalista, który dawno się zaparł Boga i Kościoła i Polski; takiej szkoły może chcieć żyd, by z jej pomocą wydrzeć dzieciom naszym wiarę i polskość. **Polak i katolik chce szkoły prawdziwie katolickiej**; szkoły, któraby otwarcie i publicznie przyznawała się do wiary; szkoły, któraby dzieci nasze chowała na katolików, nie na jakichś bezwyznaniowców i niedowiarków. Tego chce Polak i katolik, a ma do tego prawo, bo jest gospodarzem u siebie i nie potrzebuje na swojej katolickiej ziemi dzieci swoich oddawać w niewolę żydowskich i masońskich wymysłów. C. d. n.

Bezczelne bezprawie.

Słuchajcie! W piątek 22. zm. odbyło się Walne zgromadzenie Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Białej. Fakt ten nie nastręczałby żadnych uwag, gdyby nie okoliczność, że zgromadzenie to dostarczyło jeszcze jednego dowodu jak bezgraniczny jest terror socyalistyczny i jak słabą wobec niego jest nasza, wiecznie mu ulegająca władza polityczna czyli tzw. Starostwo.

Na podstawie protestu wniesionego do Starostwa, **zakazało ono** odbycie tego W. zgr. a to na tej podstawie, że urzędująca obecnie Rada Nadzorca Tow. Zal. nie ma prawa powzięcia prawomocnych uchwał, gdyż urzędowanie jej nie jest prawomocne. Wyższe władze nie rozstrzygnęły bowiem dotąd wniesionych protestów co do składu tej Rady. Ale Gross ze swoim sztabem socyalistycznym i zwołanymi pejsarzami zakpił sobie z tego zakazu Starostwa i zgromadzenie mimo protestu obecnych na sali odbył.

I gdzie jest pytamy powaga naszej władzy i Starostwa? Gdzie spełnienie obowiązku przez tę władzę? Bo skoro się coś zakazuje, trzeba doglądnąć, czy zakaz ten spełniony, a w razie potrzeby należało zakaz ten raz jeszcze na sali powtórzyć i zgromadzenie rozwiązać.

Ale Gross jest większy niż władze i Starosta! Grossowi wszystko wolno, starosta na wszystko mu pozwala — bez Grossa starosta się nie obejdzie bo o wszystko telefonicznie go pyta itd. itd. Za długa byłaby litania tych skarg i żalów. Podajemy je gdzieindziej — na teraz pytamy się publicznie:

Czy P. delegat Gałecki wie o tem, co się w Białej dzieje, jak w starostwie rządzi Gross, jak urzędnicy urzędu gospodarczego namawiają ludzi do wpisywania się do konsumów, gdzie z łaski taty Grossa mają dostać więcej mąki, jak Gross bezczelnie mimo zakazu Starostwa odbywa zgromadzenie itd. itd.

Nie! Dłużej tego ludność nie ścierpi, nie ścierpi poniewierania sobą, i uprawianie zgubnej agitacyi oraz kpin z władzy polskiej. Musi ona być silna, by wszelkie bolszewickie zapędy złamała, jeżeli jest słabą niech ustąpi a nie poddaje się bezprawnemu terorowi.

O to będziemy wołać aż do skutku!

Ważne dla dziadów!

Celem dania możności socyalistom, a zwłaszcza p. Grossowi do praktycznego przeprowadzenia zasad wspólności majątku, ogłaszamy niniejszem wpisy do organizacyi dziadów.

Wkładek niema żadnych, a obowiązki takie: co miesiąc idziemy raz do jednego głosiciela socyalizmu, aby się z nami dzielił np. ubraniem, butami, bielizną.

(Gross mówił w sali pod „Czarnym Orłem" że jak kto ma 3 ubrania, to niech się podzieli).

Najpierw pójdziemy do Grossa!

Zobaczymy jak to będzie wyglądało.

Za organizacyę dziadów:

Józef Durajczek, prezes

Józef Skowroneczek, wiceprezes.

Zgłoszenia przyjmuje Józef Durajeczek, wieś Zagacie, dziadownia gminna.

Polskie dziecko do polskiej szkoły!

Pamiętaj, że nieprawisz umysł dziecka i duszę jego, posyłając je do szkoły obcej, gdzie nic nie rozumie i po kilka lat w jednej klasie siedzi.

W polskiej szkole także uczą języka niemieckiego, by dziecko twe mogło nim się posługiwać w razie potrzeby.

Dobry Polak tylko do polskiej szkoły poszle swoje dzieci!

Rozmaitości.

Hałcnów. (*Tańczące miłosierdzie*). W niedzielę 7. bm. urządzili ci wielcy obrońcy robotników socyaliści bal robotniczy z obwieszczeniem mobilizacyj-

tem, zapraszając wszystkich robotników i robotnice od lat 15 do 70. Wstęp od osoby 3 K. Czysty dochód (według obwieszczenia) dla ubogich w gminie. Niejeden sobie pomyśli, to przecież cel szlachetny nieprawda? No i robotnicy jakby im kto czerwone okulary włożył na nos, garnęli się na ten bal, bo widocznie chcieli jak najwięcej grosza złożyć na ten szlachetny cel, tak dalece, że nawet niektórzy rodzice swe drobne dziatki na klucz zamykali jak aresztantów, aby tej mobilizacyi zadośćuczynić. Od 4. godz. popołudniu aż do 6 godz. rano, bulali ci czerwoni zakonnicy na rzecz biednych, zapominając nawet o tem, że trzeba pójść do kościoła, (gdyż było święto M. Boskiej): lecz na jedno nie zapomnieli Komitetowi, (których było w liczbie 30 osób) w święto na rachunek pieniędzy i apetyt! Cieszyli się, że znów się im udało tego robotnika łatwowiernego wyzyskać, to też 1/2 hekta piwa nabili sobie, i na cześć ofiarodawców i na zdrowie biedaków zapijali. A przytem tak wykalkulowali, że biedakom uchwalili po 5 K a dla 30 komitetowych po 10 K każdemu. Stąd to wynika, że w przeciągu dwóch miesięcy 5 takich bali urządzono, bo komitetowi są zawsze ci sami lekarze.

Dziwić się tylko trzeba, że Rada gminna na to milczy. Przecież istnieją jakieś przepisy urzędowe, odnoszące się ograniczeniu godzin zabawy z muzyką, a tu w tych wypadkach cicho sza. Czy p. Naczelnik gminy może sobie życzy, by młodzież nasza została zupełnie zdemoralizowaną? Panie Naczelniku! owoce tego lekkomyślnego urzędowania niezadługo się pokażą.

Robotnicy! gdzie wasz zdrowy rozum? Czy wy poto walczycie o poprawę bytu, abyście kilku darmozjadów żywili? Można się zabawić i owszem po chrześcijańsku zabawą domową, która wam będzie na korzyść i społeczeństwu całemu będzie miłą, a Boga nie obrażającą. Ale pamiętajcie o tem, że wasze dzieci żądają chleba i oświaty dobrej, a nie by je zamykano wówczas na klucz jak aresztantów, gdy tymczasem rodzice chcą sobie pobrykać. Robotnicy! Przetrzyjcie oczy!

A dalej panowie z konsumu przyjęli na budowniczego czerwonej wieży Babel w Hałcnowie, palera murarskiego niejakiego Gacka, który porzucił murarstwo, a dlaczego? Prosta rzecz, bo mu jest lepiej żyć z grosza robotniczego, czy nie tak? Socyaliści chcieli Radę gminną uchwycić w swe ręce, poco? Poto, aby im nikt plugawej pracy demoralizowania ludu nie przeszkadzał. Tyle na razie.

Robotnik.

„Opiekunowie biednych" w Brzeszczach utworzyli przy kopalni węgla radę robotniczą. Ta rada robotnicza socyalistyczna wydaje węgiel tylko temu, który przywiezie zboże. Robotnicy otrzymują z konsumu żywność za pół darmo, pieniądze biorą za robotę a raczej za próżnowanie grube, a do tego ściągają żywność masami. Już wielki magazyn zboża zgromadzili. Niechby zresztą brali zboże od tych, co je mają, ale my bezrolni skąd mamy wziąć zboże, a przecież palić i gotować musimy. Tu się najlepiej pokazuje, jakimi to obrońcami biednych są socyaliści. Wszystkim węgiel wydają, tylko nie biednym. Upraszamy rząd polski, aby wglądnął przecież w tę gospodarkę bolszewicką — wszak kopalnia jest rządowa. *Bezrolny z nad Soły*

Czyto prawda? Krążą uporczywe pogłoski, że z Bielska odeszły dwa wagony jaj — wiecie dokąd — do Wiednia! Może nasze władze udzielą wyjaśnień!

Dlaczego nie mamy tytoniu i papierosów? W „Gazecie Porannej" czytamy: Dziwny zaiste jest „polski" monopol tytoniowy. W zarządzie zasiadają: pp. Schoenwald, Perlmann, Boehm, Philipp, Christ i inni żydzi lub Niemcy austryaccy, natomiast niema tam ani jednego Polaka, a całość wieńczy naczelny dyrektor p. Seeliger, który zaraz po nastaniu rządów polskich oświadczył urzędnikom, jak podają „Ill. Nowiny Krakowskie", że czuje się jedynie związanym przysięgą złożoną cesarzowi austryackiemu, a ślubowanie złożone Polsce, niema tego znaczenia.

Nic dziwnego, że u kupców żydów znajdują się miliony papierosów, że popiera się przemysł obcy przez sprowadzanie olbrzymich transportów z zagranicy i uniemożliwia produkcyę polskich fabryk tytoniowych. Cóż bowiem c. k. urzędnika Seeligera i jego synagogalno-wiedeńskich współpracowników obchodzi Polska, jej przemysł i jej potrzeby?

Ale niechże instytucya, kierowana przez tych panów zmieni nazwę i miast „państwowym monopolem tytoniowym" nazywa się „wiedeńsko-palestyńską spółką papierosową", a wówczas nikt nie będzie miał złudzeń.

Tabakmonopol dus ys a Gescheft! prawda?

Czem żydzi karmią armię polską. W Sobotach w pow. łowickim, u żyda Berka Goldfarba, policya wykryła zarzniętą krowę, jak wykazało badanie, chorą na tuberkulozę. Goldfarb kupił tę krowę do spółki z żydem N. Słodowskim, zamierzając wywieźć ją do Warszawy na konserwy dla armii polskiej. Mięso chorej krowy zniszczono. Śledztwo w toku.

Bawełna amerykańska w Polsce. Z Warszawy donoszą: Członek komisyi amerykańskiej mr. Yordon w rozmowie z delegatami żydowskimi oświadczył, iż wkrótce Ameryka zasypie Polskę swoją bawełną tak, iż niedostatku bawełny z pewnością nie będzie.

Piękny przykład. Pisarzowice dały 650 kg. żyta na biednych Górnoślązaków. Bestwina 650 K.

Na Dom katolicki: p. architekt Mączyński 1000 koron, J. M. 15 K. dwie siostry P. 15 K, siostry Chr. 15 K, T. P. 8 K, K. M. 10 K, H. A. 10 K, Cz. E. 7 K, Klisz Anna 10 K, dziewczęta z fabryki Strzygowskiego na Leszczynach 33 K.

Baczność! Legioniści powiatu bialskiego!

W niedzielę dnia 14. bm. odbędzie się w Domu katol. o godz. 12 w południe zebranie byłych legionistów naszego powiatu z roku 1914—1918 celem zorganizowania się dla niesienia sobie wzajemnej pomocy i żądania tej pomocy od państwa. Prosimy jawić się licznie. **Komitet.**

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.